

665

Manhattan w miniaturze

TYTUŁ sztuki „Zagraj to jeszcze raz” jest cytatem, fragmentem dialogu ze słynnego filmu „Casablanca” z Bogartem i Ingrid Bergman. Obrazy z „Casablanki” w projekcji wideo skracają widzom przybywającym do małej sali Teatru Studio czas oczekiwania na rozpoczęcie przedstawienia. A może raczej je inicjują, są ramą całej opowieści? To dla bohatera sztuki Bogart okazuje się ściganym w marzeniach wzorem, symbolem „męskiego” postępowania i powodzenia u kobiet.

Jest to rzecz o Allanie z Manhattanu, którego opuściła żona. Skojarzyć się on może zarówno z bohaterami filmów Woody Allena, jak i samymi tymi, niezwykle popularnym obecnie, reżyserem filmowym, równocześnie autorem sztuki „Zagraj to jeszcze raz, Sam”. Woody Allen przygotował także jej ekranową wersję, która stała się jednym z hitów kina amerykańskiego lat siedemdziesiątych.

Allan nosi okulary, jest młody, nieśmiały i zakompleksiony. Jest inteligentny, ale trochę nie dopasowany do rzeczywistości, która go otacza, tej w amerykańskim — jeśli tak rzecz można — wydaniu. W jego mieszkaniu wiszą duże zdjęcia: Einsteina z wywalonym językiem i wspomnianego już Bogarta, do którego warszawska scenografka poleciła przyczepić „żywy” czerwony goździk. Co jednak Allan jako postać ma wspólnego z Allenem, który go wymyślił i pokazał jak grać? Pozostają zrośnięci z tą samą teraźniejszością, której Woody Allen stawia wyzwanie swoimi filmami, chociaż nie moralizuje, lecz bawi nieustannie publiczność. Uznano go za jednego z najświetniejszych gagmenów współczesnego kina, ale jednocześnie specyfice stosowanego humoru zawdzięcza miano „filozofa komedii”, bowiem odmianami własnych lęków nasycił wszystkie wymyślone przez siebie sytuacje z życia i odsłania przed kamerą własną, zatroskaną często, twarz. Równocześnie pokazuje, na ile powszechne są owe lęki,

jak pospolite niedostatki dręczą jego bohaterów. I sam doskonale wcielił się w mieszkańca nowojorskiego Manhattanu, człowieka, którego fizjonomia i typ wrażliwości kontrastują ze standardowym ideałem filmowego idola. Nie jest to ani nocny kowboj, ani taxi-driver, ani gangster czy detektyw. To inteligent obeznany z regułami gier w sukces (zawodowy — powiedzmy) i seks. Zaliczył europejski kanon lektur. Mimo to należy do grona nieudaczników, bądź uważa się za takiego. Wiare we własne możliwości odbudowuje zazwyczaj nie własnymi siłami, ale u psychoterapeuty. Co dzieje się jednak, gdy tej możliwości zabraknie, na przykład ietnią porą, kiedy wszyscy starają się wyrwać z Nowego Jorku?

W takim momencie zaczyna się akcja sztuki „Zagraj to jeszcze raz”. O samym Woody Allenie napisałam i tak za dużo. Allan z warszawskiego przedstawienia nie jest jego „kalką”, choć Adamowi Hanuszkiewiczowi, który spektakl wyreżyserował, udało się na scenie wyczarować... Manhattan w miniaturze. Bez aluzji do naszej codzienności, na luzie i z zarobliwym przymrużeniem oka. Tak grają aktorzy, taka jest scenografia, muzyka. Nie da się zapomnieć, że Hanuszkiewicz jest mistrzem pastiszu. Nowy Jork widzi publiczność za oknem (duże zdjęcie). Ale na scenie, na kanapie z materaców leży Allan — aktor, który swej osobowości nie skrywa za obowiązkowymi w tej roli okularami Woody Allena. Chociaż je nosi. Jest zagubiony i bezradny po chłopięciu, zbuntowany wobec rządzących, współczesnym życiem form i formulek. Trochę przypomina Józia z „Ferdydurke” w swej niedojrzałości, choć wtajemniczenie w seks, nawet małżeństwo, ma już za sobą. Pragnie kwestie Bogarta z „Casablanki” wygłosić w życiu, to jeszcze jeden młodzińczy „bzik”.

Adam Hanuszkiewicz powierzył rolę Allana debiutującemu w obe-

cnym sezonie, młodemu Wojciechowi Malajkowi, który niedawno wzbudził duże zainteresowanie jako Hamlet. Gra go w tym samym teatrze. Z kolei Lindę, żonę przyjaciela Allana, z którą przyjaźń przekształca się w miłość — i stąd wynikają w sztuce kolejne perypetie — gra Gabriela Kownacka, aktorka już doświadczona (we wspomnianym „Hamlecie” jest Ofelia). Nie do tego wprawdzie sprowadza się różnica w ich grze, ale i Malajkat, i Kownacka starają się pozostać w części sobą na scenie Teatru Studio. Tak jak czyni to Woody Allen w swoich filmach.

Malajkat zaskakuje spontanicznością, wygrywa wszelkie skrajności w roli, odsłaniając neurasteniczną skłonność Allana. Gabriela Kownacka świetnie imituje typ młodej kobiety z Manhattanu, może bardziej tego z filmu Woody Allena, jest uczesana podobnie jak Diana Keaton, stylowo ubrana, ale zdobywa się na teatralizację gestów, min. Bo przecież całą historią mamy się bawić.

Na wywołaniu takiego nastroju, jak sądzę, specjalnie Hanuszkiewiczowi zależało, gdyż premierę przygotowano na sylwestrowy wieczór. Cały spektakl ma efektowną oprawę muzyczną, są melodie Gershwin, jest szlagier „Nowy Jork, Nowy Jork...” śpiewany przez Kobiety Allana. Z epizodycznych postaci reżyser zestawia bowiem chór wyłamujący się z ram spektaklu. Ale Hanuszkiewicz lubi mieszać konwencje, zaskakiwać widza pomysłami. I mając niezawodne wycucie sceny znalazł własny sposób na wystawienie sztuki „Zagraj to jeszcze raz” Woody Allena. Publiczność to z pewnością doceni.

BARBARA RISS

Reżyseria Adam Hanuszkiewicz, scenografia Krystyna Kalmer, opracowanie muzyczne Irena Kłuk-Drozdowska, układy choreograficzne Jan Szurmiej, Studio, Centrum Sztuki im. Stanisława i Witkiewicza w Warszawie. Woody Allen: „Zagraj to jeszcze raz”.